

Danuta Kowalska
Magdalena Pietrzak
Uniwersytet Łódzki

PRZEDSTAWICIELE OBCYCH NARODOWOŚCI W OCZACH SIENKIEWICZA PODRÓŻNIKA



Henryka Sienkiewicza spośród innych mu współczesnych pisarzy niewątpliwie wyróżniała pasja podróżnicza. Podróż do Ameryki, którą rozpoczął w lutym 1876 roku, a zakończył w grudniu 1878 roku, była pierwszą wielką wyprawą zagraniczną pisarza. W następnych latach, aż do końca życia, Sienkiewicz przemierzył Europę wzdłuż i wszerz¹. W grudniu 1890 roku rozpoczął egzotyczną podróż na afrykański kontynent. Pisarz przez Kair, Port-Said, Aleksandrię i Suez przybył na objętą angielskim protektoratem wyspę Zanzibar u wschodnich wybrzeży Afryki. Następnie przepłynął do Bagamoyo, skąd wyruszył w głąb Czarnej Łądy. Wskutek niespodziewanych przeszkód (zamieszki między ludnością tubylczą a niemieckimi kolonizatorami, zbliżenie się pory deszczowej, choroba pisarza) wyprawę trzeba było przerwać. Sienkiewiczowska relacja z podróży objęła zatem wydarzenia z około stu dni, w tym czas spędzony na Morzu Czerwonym i Oceanie Indyjskim oraz na zwiedzaniu znajdujących się na trasie ciekawych miejsc i zabytków². Bycie w nieustannej podróży nie tylko nie stanowiło dla Litwosa przeszkody w pracy pisarskiej, lecz także inspirowało nowymi pomysłami. Echa odbytych podróży widoczne były w kolejnych dziełach, by wymienić nowele amerykańskie: *Latarnik*, *Wspomnienie z Maripozy*, *Za chlebem*, *Sachem* czy powieść *W pustyni i w puszczy*. Ale wyprawy, zwłaszcza te najdłuższe i najdalsze, czyli do Ameryki i Afryki, mają swoją oddzielną dokumentację w postaci listów z podróży.

¹ Szczegółowy opis wyjazdów Sienkiewicza znajduje się w biografiach pisarza, m.in. J. Krzyżanowski, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarium życia i twórczości*, Warszawa 1956; *idem, Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1968; J. Szczublewski, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006; T. Żabski, *Sienkiewicz*, Warszawa 1998.

² Zob. Z. Najder, O „Listach z Afryki” Henryka Sienkiewicza, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4, s. 343.

Publikowane mniej więcej na bieżąco³ lub po powrocie z wyprawy⁴ stanowiły dla ówczesnego czytelnika nie tylko źródło wiedzy o nieznanym mu krajach, lecz „dostarczały tak atrakcyjnych materiałów, że z pełnym powodzeniem konkurowały z awanturycznymi powieściami Julesa Verne’a, Henry’ego Ridera Haggarda, Roberta Stevenson’a oraz autorów amerykańskich westernów”⁵. Wiadomo powszechnie, że niektóre wyprawy i aktywności opisane przez Litwosa w listach były fabularyzowane⁶. Z kolei dla współczesnego czytelnika i badacza twórczości Sienkiewicza listy z podróży będą stanowiły zapis wyobrażeń o poznawanych krajach i ich mieszkańcach. Podróżowanie, zwłaszcza zamorskie czy transkontynentalne, które w drugiej połowie XIX wieku zabierało dużo czasu, było doskonałą okazją do spotkania przedstawicieli różnych narodowości i konfrontowania własnych wyobrażeń na ich temat. *Listy z podróży do Ameryki* (LzAm) oraz *Listy z Afryki* (LzA) dostarczają badaczowi wiele materiału egzemplifikującego postrzeganie obcych narodowości.

Celem niniejszego artykułu jest zaprezentowanie wybranych wizerunków obcych narodów, wspólnot etnicznych⁷, ludów, z którymi Sienkiewicz miał kontakt zarówno podczas podróży na kontynent amerykański i afrykański, jak i w czasie samego pobytu na obcej ziemi. W ten sposób nasze opracowanie wpisuje się w nurt badań nad stereotypami etnicznymi prowadzonymi w perspektywie historycznej⁸. Do przeprowadzenia analiz konieczne będą pojęcia *punktu widzenia* przyjętego przez autora tekstu oraz *perspektywy*, z jakiej dokonuje się oglądu (interpretacji) danej kwestii. *Punkt widzenia*, w rozumieniu Jerzego Bartmińskiego⁹, to „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie” i „funkcjonujący jako

³ Chodzi tu o korespondencję z Ameryki, która w postaci cyklu *Listy Litwosa z podróży*, ukazywała się w „Gazecie Polskiej” od 9 maja 1876 r. do 23 marca 1878 r. Przy tym pierwszy list został nadesłany po sześciu tygodniach od przybycia na kontynent amerykański. Podstawę materiałową dla tego opracowania stanowi wydanie: Henryk Sienkiewicz, *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1986.

⁴ *Listy z Afryki* Henryka Sienkiewicza obejmują dwadzieścia trzy szkice, z których tylko dwa pierwsze były bezpośrednią relacją z podróży. Resztę na podstawie zachowanych notatek autor spisał po powrocie do kraju. *Listy* były drukowane w odcinkach na łamach „Słowa” od 31 stycznia 1891 r. do 27 lutego 1892 r., zaś w roku 1893 nakładem redakcji „Słowa” ukazało się dwutomowe wydanie *Listy z Afryki (1891-1892)*. W niniejszym opracowaniu opieramy się na następującym wydaniu: Henryk Sienkiewicz, *Dzieła*, wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 43, *Listy z Afryki*, Warszawa 1949.

⁵ T. Żabski, *op. cit.*, s. 66-67.

⁶ Zob. H. Parafricanowicz, *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie” 2003, t. 13, s. 5-22.

⁷ O funkcjonowaniu wspólnot komunikatywnych zob. S. Borawski, *Podstawy idei studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.

⁸ Literaturę przedmiotu na temat stereotypów narodowych zawierają prace A. Niewiary, zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach w XVI-XIX wieku*, Katowice 2000; *eadem*, *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*, „LingVaria” 2010, nr 2 (10), s. 171-183.

⁹ J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 105.

zespół dyrektyw kształtujących treść i strukturę treści słów i całych wypowiedzi”. Natomiast *perspektywa* to „zespół właściwości struktury semantycznej słów”, czyli „zespół «aspektów» («stron») przedmiotu, które są w pewnym nieprzypadkowym porządku brane pod uwagę przez mówiących, układają się w swoiste konfiguracje i tworzą swoisty profil pojęcia” oraz treść, jaką się orzeka o przedmiocie, oglądając go od określonej „strony”¹⁰. Zanalizowany w ten sposób materiał leksykalny pozwoli określić punkty widzenia oraz wskazać inwentarz aspektów, pod względem których postrzega się przedstawicieli obcych narodowości.

Ze względu na konieczność ograniczenia materiału egzemplifikacyjnego w artykule zrezygnowano z pogłębionych analiz wizerunków rdzennych mieszkańców kontynentu amerykańskiego (plemion indiańskich) i afrykańskiego (to materiał na odrębne artykuły).

Przynależność analizowanych tekstów do określonego gatunku mowy – w naszym przypadku do listu z podróży, będącego w drugiej połowie XIX wieku odmianą reportażu¹¹, rzecz jasna, ma wpływ na interpretację rzeczywistości w tych tekstach zawartych¹². Dziewiętnastowieczny list z podróży łączył w sobie cechy gatunku użytkowego i artystycznego. Autor listu nie tylko relacjonował przebieg podróży, ale dodatkowo czynił to w sposób właściwy tekstom artystycznym. I mowa tu nie tylko o wykorzystaniu środków językowo-stylistycznych służących estetyzacji tekstu, lecz także o obecności elementów fabularnych. Warto przy tym zaznaczyć, że swoje relacje z podróży do Ameryki i Afryki pisał Sienkiewicz jako były felietonista, a dodatkowo pisarz. I ta skłonność do subiektywizacji przekazu – z jednej strony, oraz do artystycznego przetwarzania rzeczywistości – z drugiej, także odcisnęła swoje piętno na sposobie przedstawiania obcych nacji.

W porządkowaniu i analizie materiału pomocne okazały się aspekty wyróżnione przez Aleksandrę Niewiarę¹³, czyli: aspekt fizyczny (dotyczy cech wyglądu zewnętrznego: uroda, wzrost, siła, zdrowie), aspekt psychiczny (dotyczy cech charakteru, umiejętności, zdolności), aspekt ekonomiczny (dotyczy zasobności), aspekt społeczny (dotyczy pozycji w społeczeństwie), aspekt polityczny (dotyczy związków między narodami), aspekt religijny (dotyczy wyznawanej religii, stosunku do niej), aspekt kulturowy (dotyczy obyczajów, rozrywek, wykształcenia, języka, stroju, fryzury, jedzenia, picia). Wyekscerpowany z listów materiał wskazuje, że Sienkiewicz szczególnie chętnie opisywał przedstawicieli obcych narodowości z perspektywy ich wyglądu zewnętrznego,

¹⁰ *Ibidem*, s. 112.

¹¹ Zob. A. Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.

¹² O zależności między językowym obrazem świata a gatunkiem wypowiedzi zob. m.in. J. Bartmiński, R. Tokarski, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 65-81.

¹³ A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach...*, s. 45-46.

obyczajowości oraz cech psychicznych. W zdecydowanie mniejszym stopniu interesowały go sprawy ekonomiczne i polityczne.

Aspekt fizyczny. W wyglądzie zewnętrznym **Amerykanów** Litwos dostrzega brak urody: kobiety nie są piękne, rysy twarzy określają negatywnie wartościujące przymiotniki: *grube, pospolite, gminne*. Ubiór celnika jest niechlujny, a wygląd twarzy (*twarz skończonych rzezimieszków*) nie budzi zaufania. Opisy te wykazują zależność od spostrzeżeń fizjonomicznych¹⁴. Negatywne cechy w zachowaniach Amerykanów: despotyzm, brak poloru i wykwinności wnioskowane są na podstawie rysów twarzy:

Zresztą kobiety amerykańskie **nie są piękne**. Brak w ich rysach rasy i dystynkcji, ale to tym nieznośniejszym czyni ich despotyzm (LzAm, s. 82).

Amerykanie w ogóle przedstawiają się szorstko, nawet **twarze** ich o **rysach grubych, pospolitych i gminnych**, zdradzają od razu brak tego poloru i wykwinności, która uprzyjemnia życie towarzyskie i czyni miłymi stosunki, nawet między ludźmi nieznanymi sobie nawzajem (LzAm, s. 55).

Są to celnicy. Obaj mają twarze skończonych rzezimieszków; **ubrani są przy tym w wytarte surduty, brudną bieliznę i pogniecione kapelusze**. Młodszy z nich, o popielatej cerze, kręconych blond włosach, siwych oczach, z których jedno jest szklane i osadzone na skuwce sterczącej mu w kącie oczowym koło nosa, ma minę takiego drapichrusta, że nie powierzyłbym mu dziesięciu centów (LzAm, s. 61).

W urodzie **Angielek** Sienkiewicz zwraca uwagę na ich piękno, warto zauważyć, że cechę tę z reguły przypisuje kobietom młodym i raczej pochodzącym z wyższych warstw społecznych; elementem urody szczegółowiej opisywanym jest twarz, określana epitetami metaforycznymi (*anielska, jasna, spokojna, pogodna*). Z kolei w wyglądzie starszych kobiet oraz mężczyzn niebędących angielskimi dżentelmenami eksponuje defekty urody i wprost pisze o brzydocie lub też wskazuje na cechy wyglądu typowe dla przedstawicieli niższych stanów angielskiego społeczeństwa (np. *dobrotliwa twarz angielskiego farmera*):

[...] kobiety jednak po największej części **piękne**: a raczej wszystkie piękne, ale te tylko, które teraz oto harcują na folblutach po szerokich i długich alejach parku. **Twarze niektórych, to prawdziwe pomysły poetyczne**: po prostu **twarze to anielskie, jasne, spokojne, pogodne**. Podobne, a raczej podobnie idealne, widziałem tylko w rysunkach Grottgera. Trudno mi wypowiedzieć, do jakiego stopnia dochodzi tu tak zwana delikatność rysów. Zdaje się, że te pieszczone dziewczyny arystokratyczne nie z krwi i ciała się składają, ale z mieszaniny promieni słonecznych, mgły, blasków jutrzeńki i duszy (LzAm, s. 31-32).

Na ulicy [Londynu] spotykamy mnóstwo kobiet, często **bardzo młodych i ładnych** (LzAm, s. 35).

¹⁴ Fizjonomika to orzekanie o właściwościach umysłowych, uczuciowych i charakterze człowieka na podstawie jego wyglądu zewnętrznego, głównie zaś wyglądu twarzy, por. J. Bachórz, *Fizjonomika* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994, s. 293-296.

Podróżni, prócz nas i młodego Hindusa – sami Anglicy. Jest kilka *missek* – między nimi jedna, zasługująca na nazwę *miscezki*, bo i **młoda i ładna**. Ta przechadza się cały dzień po pokładzie, tłumiąc, za pomocą parasolki, swoje suknie, które niedyskretny wiatr żenie, jak mu się podoba (LzA, s. 8).

W chacie Murzyna zastaliśmy już jakąś **parę angielską**, robiącą również wodospadową toaletę. **Stara, brzydka i chuda miss**, przybrana w **obrzydliwy płaszcz i kaptur z pęcherzów rybich**, z pod którego widać było jej koniec nosa i złote okulary, **wyglądała jak strach na wróble** (LzAm, s. 95).

Twarze mężczyzn po większej części **brzydkie, długie, o wyblakłych oczach**; rzadko gdzie błękitna krew normandzka ujawnia się w regularnych rysach twarzy, pięknych niebieskich oczach i jasnych włosach (LzAm, s. 31-32).

Młody doktor, podobny do lorda Byrona i równie piękny, zajmuje się bardzo troskliwie „baby”, a niemniej i jego matką, niepodobną wprawdzie do lorda Byrona, ale także **bardzo przystojną** (LzA, s. 9).

W ogóle brak na pokładzie charakterystycznych figur. Nawet kapitan ma minę, nie wilka morskiego, ale **dobrotliwą twarz angielskiego farmera** (LzA, s. 8).

W wyglądzie **Hindusa** uwagę pisarza przyciąga odmienna od europejskiej karnacja (*złotawo-zielona cera*), *czarne jak aksamit oczy* oraz smukłość i szczupłość sylwetki:

Jest to zapewne jakiś znakomity **Hindus**, może syn jakiego radży, wracający z Oxfordu lub Cambridge. Jego **złotawo-zielona cera i czarne jak aksamit oczy** śliczne by się zapewne wydawały, gdyby nosił turban – ale w szarym pidzaku angielskim i w szarej, o dwóch daszkach czapce na głowie, młody radża **wygląda jak usmolony kapcan** (LzA, s. 9).

Żałoga „Ravenny” składa się prawie wyłącznie z **Hindusów**. Killkunastu angielskich oficerów, dwóch lub trzech tejrzy rasy majtków, zresztą same **ciemne postacie**, w białych opończach, w zawojach, **smukłe, chude, o nogach i rękach tak drobnych**, jak u naszych dzieci i o ruchach, mających coś małpiego (LzA, s. 4).

Irlandczyków spotykanych w podróży rozpoznaje Sienkiewicz „na pierwszy rzut oka” po typowych cechach wyglądu przypisywanych rasie galijskiej, a są to: niebieskie oczy, blond lub ciemne włosy, silna budowa ciała, żywotność w mowie i ruchach. Młode kobiety odznaczają się pięknem urody:

Tuż obok nas, młoda **Irlandka**, o **rysach twarzy łagodnych i pięknych**, karmi piersią młodego fenianina, który wierzga nogami, od czasu zaś do czasu przestaje ssać, spogląda na obecnych (LzAm, s. 33-34).

Łatwo ich [tj. **Irlandczyków**] poznać na pierwszy rzut oka, już to po ubiorach, a raczej po szczątkach narodowego ubioru, już wreszcie **po niebieskich oczach, pięknych blond lub ciemnych włosach, silnej budowie ciała**, żywości **czysto galijskiej w mowie i ruchach**, które to cechy tak silnie odróżniają tę rasę od anglosaksońskiej, że prawie omylić się nigdy niepodobna (LzAm, s. 71).

W wyglądzie francuskich **Kreolek** Litwos podkreśla przede wszystkim egzotyczną urodę kobiet, skupiając się na tych cechach wyglądu, które odróżniają młode Kreolki od Europejki (*smagłe twarze i ogromne warkocze*):

Te Kreolki o **twarzach smagłych, ogromnych warkoczach i powłóczystym spojrzeniu**, to świat Bernardina de St. Pierre, Chateaubrianda, Lamartina, może Balzaca, bynajmniej zaś nie Bourgeta lub Maupassanta (LZA, s. 269).

Metysi i Chińczycy to przedstawiciele dwóch nacji po raz pierwszy widzianych przez Litwosa. Z tego też zapewne względu opisy wyglądu zewnętrznego są uszczegółowione. Uwaga obserwatora kieruje się głównie na wygląd twarzy (czoło, nos, policzki) oraz te elementy, które decydują o nietypowości (z punktu widzenia Europejczyka) i oryginalności urody – kolor skóry, kolor włosów:

Do śniadania usługiwał nam **Metys**. Pierwszy to raz widziałem człowieka, w którego żyłach płynęła krew indyjska. Był to dżentelmen dobrego wzrostu, o czerwonawej skórze, grubych, prostych włosach, tak czarnych, że przechodziły aż w kolor błękitny, i dobrotliwej twarzy. Czoło miał wąskie, kości policzkowe trochę wystające, zresztą rysy dość regularne, przypominające twarze naszych druczarzy (LzAm, s. 98).

W tłumie tym kręciło się mnóstwo **Chińczyków** o przyplaszczonych nosach i długich sięgających ziemi warkoczach, zakończonych splotami czarnego jedwabiu. Wyszedszy z wagonu przypatrywałem im się z ciekawością, która zdawała się ich bawić, uśmiechali się bowiem, poznając zapewne we mnie cudzoziemca, który ich po raz pierwszy w życiu widział (LzAm, s. 133).

Murzyni na tle innych nacji wyróżniają się kolorem skóry oraz „krótkimi wełnistymi włosami”. Ze względu na ten szczegół wyglądu Sienkiewicz dokonuje deprecjonującej charakterystyki, odwołując się do porównań animalnych. Murzyni wydają się brzydki i brudni. Kobiety są jeszcze brzydsze od mężczyzn¹⁵, w ich opisie pojawia się inny szczegół wyglądu – spłaszczony nos:

Przy każdym stole stoi dwóch lub trzech **Murzynów**, o **głowach podobnych do głów czarnych baranów** (LzAm, s. 64).

Między ludnością spotykamy coraz więcej **Murzynów**. [...] **Wełniste głowy** ich, nie znające grzebienia ani nożyczek, **wyglądają jak kłęby czarnej wełny**. [...] Wyglądają wszyscy **brzydko i niechlujnie** (LzAm, s. 69-70).

Brzydkie Murzynisko, podobniejsze do goryla niż do człowieka, szło naprzód, wołając od czasu do czasu; „ho! ho!” dla wskazania nam drogi w ciemnościach (LzAm, s. 95).

Kobiety jeszcze **brzydsze**, różnią się zresztą od mężczyzn, nie noszących zarostu, więcej ubiorem jak twarz; mają bowiem także same **spłaszczone nosy**, także same **krótkie wełniste włosy i czarną skórę**. Czarne owe ladies również są **brudne**, jak i ich gentlemanowie [...] (LzAm, s. 70).

W zewnętrznym wyglądzie **Niemców** Sienkiewicz dostrzega zgodnie z ukształtowanym stereotypem (oprócz jasnych włosów) przede wszystkim mocną fizyczną budowę ciała, skłonność do otyłości, czerstwość i obrzęk twarzy, wynikający z nadmiernego spożywania piwa. Twarze przedstawicieli rasy aryjskiej zazwyczaj pozbawione są szlachetnych rysów, pisarz dosadnie określa je deprecjonującym przymiotnikiem *głupi*:

¹⁵ Brzydota Murzynek jako cecha wyglądu zewnętrznego pojawia się także w opracowaniu A. Niewiary, zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach...*, s. 148.

Rozejrzałem się w wagonie: ani jednej ładnej kobiety; siedziało tylko kilku **Niemców z twarzami mniej więcej głupimi, nabrzękłymi piwem**, i jakiś obcy jegomość (LzAm, s. 14).

W drugiej i trzeciej klasie jechało więcej osób, między nimi młodzi ludzie, przeznaczeni na urzędników do niemieckich kolonii Bagamojo i Dar-es-Salam. Patrząc na ich **czerstwe twarze i rozrosłe na piwie hamburskim postaci** pomyślałem sobie, jak też ci sami ludzie będą wyglądali za rok – i ilu z nich zobaczy jeszcze Niemcy? (LzA, s. 36).

Aspekt kulturowy. H. Sienkiewicz, podróżując po Ameryce i Afryce, zwraca szczególną uwagę na wszelkie odmienności w zachowaniach przedstawicieli obcych nacji. Zauważa różnice obyczaju towarzyskiego, sposobu ubierania się, jedzenia itp. W tym oglądzie najwyraźniej uwidacznia się punkt widzenia Europejczyka i znawcy najnowszych trendów mody, nie tylko męskiej, lecz także damskiej. Najwięcej odmienności widzi w zachowaniach Amerykanów.

Obyczaj towarzyski, zachowanie

Amerykanie, a zwłaszcza mężczyźni, postrzegani są jako nieznający zasad obyczaju towarzyskiego. Sienkiewicza Europejczyka, znającego i respektującego zasady *savoir-vivre'u* (zwłaszcza w stosunku do kobiet) rażą niektóre zwyczaje amerykańskich dżentelmenów, jak na przykład: niezdejmowanie nakrycia głowy w towarzystwie dam, a zdejmowanie wierzchniego okrycia (surduta), zakładanie nóg na stół, niedziękowanie za towarzystwo po skończonym posiłku, nieczekanie na siebie. Litwos, opisując amerykański zwyczaj, zaznacza, że zachowania Amerykanów w Europie uznane zostałyby za niegrzeczne i lekceważące, w Ameryce zaś stają się normą towarzyską:

Jakkolwiek towarzystwo [**Amerykanie**] to składa się z ludzi, którzy podróżowali po Europie, zatem bogatszych i oglądzonych, **ogłada ich jednak nie tylko nie wyrównywa europejskiej**, ale nie odpowiada nader skromnym wymaganiom. Do stołu niektórzy z tych panów siadają w czapkach; pewien dżentelmen siedzący naprzeciw konsulowej francuskiej z San Francisco, codziennie pod koniec obiadu zdejmuje buty, oświadczając z całą dobrą wiarą, że tak mu jest wygodniej i namawiając innych, aby poszli w jego ślady. Po obiedzie niektórzy z pasażerów zajmują się czytaniem pism ilustrowanych i czytają je nigdy inaczej, jak **z nogami pozakładanymi na stół** (LzAm, s. 55).

O godzinie dziesiątej schodzę na dół, ale po drodze wstępuję jeszcze do smoking-roomu, to jest do pokoju przeznaczonego dla palaczy. Kilkunastu dżentelmenów siedzi tu naokoło na kanapkach pod ścianami, **z nogami pozakładanymi na stół i kapeluszami ponasowanymi na tył głowy**. Niektórzy grają w karty, inni spluwają nadzwyczaj celnie i daleko w ogromne fajansowe spluwaczki, których pełno stoi na podłodze (LzAm, s. 49-50).

Po skończonym posiłku wstają [**Amerykanie**] i rozchodzą się, gdzie kto chce, **nie dziękując sobie wzajemnie** za towarzystwo, jak również **nie czekając jedni na drugich** (LzAm, s. 64).

Grzeczności jednak amerykańskich nie należy brać za jedno, na przykład z francuską, lub w ogóle z europejską. Amerykanin **zdejmuje przy kobietach surdut** itp., słowem postępuje według swoich zwyczajów, które raczej za niegrzeczność lub lekceważenie poczytałaby każda Europejka (LzAm, s. 83).

Amerykane wstają od stołu nie dziękując sobie wzajemnie za towarzystwo; **witają się prostym kiwnięciem głowy lub ręki**; w rozmowie trzymają się wzajemnie za guziki lub klapy od surdutów, co tak dalece jest rozpowszechnionem, że nawet między służącymi a panami ma miejsce: na koniec, nie zdejmują kapeluszków nawet w mieszkaniach prywatnych, a surduty zrzucają wszędzie, nawet wobec kobiet lub w miejscach, których sama powaga przyrodzona na podobne postępowanie nie zezwala (LzAm, s. 77).

Swoją drogą czci tej i uszanowania nie należy brać za jedno z francuską wykwintnością. Dżentelmenowie, którzy z nami jechali, jakkolwiek należący do wyższych warstw społecznych, bynajmniej nie uważali za **niestosowne chodzić wobec kobiet bez surdutów lub bez butów**; a gdyśmy zwracali na to ich uwagę, odpowiadali, że rzecz nie w tym, i że zachowywanie takich czcnych pozorów jest tylko blichtrzem, poza którym kryje się podstęp i zasadzka. My jednak po staremu, trzymaliśmy się prawideł nie amerykańskiej, ale naszej polskiej i europejskiej dworności, która przez kobiety tutejsze za najlepszą jest uważana (LzAm, s. 89).

– Cóż panowie chcecie? – odpowiedział dżentelmen. – Pod względem uobyczajenia, nawet **wyższe nasze klasy zostają daleko jeszcze za Europą** (LzAm, s. 61) (opinia Am).

Co to jest? Obecni **Amerykane** wybuchają grubiańskim śmiechem, co nigdy nie zdarzyłoby się w żadnym ucywilizowanym kraju. Porywa nas obydwóch złość. / – Czego te **nieucywilizowane zwierzęta** pokazują zęby? – woła do mnie głośno po francusku mój towarzysz (LzAm, s. 61).

Jeśli zaś chodzi o zachowania kobiet, to zauważa Sienkiewicz, że w odróżnieniu od Polek Amerykanki i mieszkanki Wielkiej Brytanii podróżują same, bez wymaganej opieki, dodatkowo podkreśla swobodę Amerykanek w relacjach z mężczyznami:

Mnóstwo **kobiet** przychodzi bez mężczyzn, mnóstwo bowiem nawet pańien podróżuje bez żadnej opieki (LzAm, s. 64).

Chodzą same bez opieki a raczej pod opieką praw i wszystkich pięści i lasek W. Brytanii. Żaden Don Juan nie zbliża się tu do idącej samotnie dziewczyny, i nie mówi jej, jak się to praktykuje w pewnym znanym mi mieście: „Jak to, pani? tak piękna, tak młoda i sama? Dzień dobry aniołku?” (LzAm, s. 34).

Są [Amerykanki] przy tym nadzwyczajnie **śmiałe, wyzywające i kokietki** do tego stopnia, że słusznie można rzec, iż role tu zostały zmienione, i **stroną prowokującą jest kobieta** (LzAm, s. 81-82).

Picie, jedzenie

Ubolewa Sienkiewicz zwłaszcza nad pospiesznym sposobem jedzenia. Posiłek, który przez Europejczyka jest celebrowany, w **Ameryce** wydaje się koniecznością, której nie trzeba poświęcać dużo czasu:

Kuchnia **amerykańska jest najniegodziwszą kuchnią na świecie**. Nie chodzi jej o to wcale, żebyś zjadł zdrowo i dobrze, ale o to, byś zjadł jak najprędzej i mógł wrócić do business: wszystko więc obliczone jest na łap cap i tylko wieczorne obiady podają ci cokolwiek staranniej, wieczorem bowiem wszelki business kończy się wraz z uderzeniem piątej godziny (LzAm, s. 64).

Amerykańskiej kuchni przeciwstawia kuchnię **francuską**, o której zawsze pisze z uwielbieniem, nie kryjąc swego zachwytu i drobiazgowo opisując suto zastawione stoły na francuskich statkach, a zwłaszcza obfitość owoców i różnorodność trunków:

W ogóle żyje się tu tak, jak w pierwszorzędnym paryskim hotelu, z tą jeszcze różnicą, że dbają tu nie tylko o zaspokojenie potrzeb, ale i o przyjemności podróżnika. W wielkim salonie cały dzień stoją na stołach spotniałe **karafki, napełnione lodowatą wodą**, obok **wino czerwone i białe, rum, cukier mialki, stopy cytryn, pomarańcz i mandarynek**, by każdy, kto chce, mógł sobie przyprawić **lemoniade**. Łatwo zrozumieć, jaką stanowi to rozkosz w takich klimatach, w których pragnienie dokucza ustawicznie. Dopłaty osobnej za to nie ma, wszystko obejmuje cena biletu, nie wyłączając **wina obiadowego**, za które na innych statkach liczą osobno. Przy obiedzie służba napełnia ustawicznie szklanki **lodem**. Na miejsce wypitych butelek stawia natychmiast drugie; po obiedzie roznoszą **kawę i koniak. Owoców zawsze w bród** [...] (LZA, s. 273).

Rozrywki

Sienkiewicz podkreśla ogromne przywiązanie **Anglików** do tenisa ziemnego, który stał się niemalże obowiązkowym sportem angielskiego dżentelmena i codziennym rytuałem, bez którego nie może się on obejść nawet w gorącym afrykańskim klimacie. Przeciwnością Anglików są, zdaniem pisarza, **Niemcy**, niechętni fizycznym rozrywkom i preferujący raczej spokojny wypoczynek:

Niemcy ciągną tędy do swojej szamby, to jest willi, położonej za Mnazimoją, wśród cienia olbrzymich mangów; **Anglicy zdążają na „lawn-tennis”, bez którego oczywiście i pod równikiem żyć nie mogą** (LZA, s. 71).

Strój

Na kartach sienkiewiczowskiej relacji z afrykańskiej podróży dość liczne są komentarze na temat sposobu ubierania się **Anglików**. Atrybutem stroju angielskich żołnierzy i urzędników w afrykańskich koloniach są typowe *angielskie białe hełmy i flanelowe surduty* (LZA, s. 71). Wyróżniają się oni także *świetnymi, paradnymi mundurami*, które przyciągają wzrok miejscowej ludności:

O dziewiątej z rana przyszedłem, wraz z towarzyszem moim, do konsulatu, gdzie znalazłem i samego sir Ewan Smitha i jego sekretarzy, przybranych w **paradne mundury**. Dwoch kapitanów z „Marathonu” i „Redbreasta” przyłączyło się do nas i w chwilę później ruszyliśmy parami, poprzedzani przez sześciu sług konsularnych przybranych czerwono. Po drodze gromady czarnych gapiły się na **świetne mundury angielskie** (LZA, s. 95).

Wśród czarnych i oliwkowych tłumów widać od czasu do czasu **białe hełmy** Europejczyków, przeważnie Anglików (LZA, s. 46).

Charakterystycznym elementem codziennego stroju Anglika jest *szary pidżak i szara czapka o dwóch daszkach*:

Jest to zapewne jakiś znakomity **Hindus**, może syn jakiego radży, wracający z Oxfordu lub Cambrige. [...] w szarym pidżaku angielskim i w szarej, o dwóch daszkach czapce na głowie, młody radża wygląda, jak usmolony kapcan (LZA, s. 9).

Nieodzownym elementem męskiego ubioru są także *biały krawat oraz rękawiczki*, a w sytuacjach oficjalnych – obowiązkowy *frak*. Najstosowniejszym strojem dla angielskiej damy są *wycięte, wygorsowane suknie*. Pisarz podkreśla sztywność angielskiej etykiety i jej pedanteryjność, widoczną w sposobie ubierania się niezależnie od okoliczności i szerokości geograficznej, co staje się źródłem różnych zabawnych anegdot i humorystycznych komentarzy:

Służba indyjska, w malowniczych kostiumach, z brodami malowanymi na purpurowo, podawała europejskie potrawy **paniom w wyciętych sukniach i panom w białych krawatach**. Mimo woli znów przypomina się anegdotka o owym Angliku, który schroniwszy się przed krokodylem wprost z kąpeli na palmę, uczynił sobie z liści palmowych przede wszystkim **krawat i rękawiczki**. Próżno byś się też, człowiecze, spodziewał, że wybierając się do wnętrza Afryki, nie potrzebujesz brać ze sobą **fraka**. Owszem, potrzebujesz, bo nad Tanganajką, Ukerewe, w Uidjidjii lub jakiej innej miejscowości przez piętnaście „j”, możesz znaleźć angielską „lady”, towarzyszącą mężowi, gdzie pieprz rośnie. **Ona do obiadu ubierze się w wygorsowaną suknię**, on będzie cię częstował „pale-ale'm”, ubrany we **frak i biały krawat**. **Anglicy są wszędzie jednacy** (LZA, s. 91).

Frak i biały krawat oraz sztywny, wykrochmalony gors frakowej koszuli to także atrybuty **francuskiego** męskiego ubioru:

Co do Zanzibaru, jest on zapewne miejscem już tak wysoce ucywilizowanym, że za jakie lat dziesięć lub dwadzieścia mieszkańcy jego będą mówili na wzór Marsylczyków: „gdyby Paryż miał swoją Mnazimoię, to byłby małym Zanzibarem”. – Być może! Paryż nie ma istotnie Mnazimoi, ale natomiast posiada klimat daleko odpowiedniejszy do ubierania się we **frak i biały krawat**. Zanzibar – i **sztywny, wykrochmalony gors frakowej koszuli**, są to pojęcia wyłączające się stanowczo (LZA, s. 91).

Obowiązkową częścią garderoby **Francuzek** jest *dobry gorset*, który, jak ironicznie zauważa pisarz, *jest więcej wart od dobrej figury*. Sienkiewicz podkreśla szyk, elegancję kobiecego ubioru (*strojne tualety*), zauważa, że w dobrym guście jest posiadanie sukni będącej dziełem wytrawnych paryskich projektantów, wyznaczających trendy światowej modzie:

Na statkach francuskich panuje wesołość; ludzie poznają się łatwo i bawią się społem chętnie. Humory w czasie pogody zawsze są wyborne. Kobiet jedzie dużo, a niektóre z nich, zaraz na pierwszy obiad, występują w **strojnych tualetach** (LZA, s. 268-269).

Panie te mają **suknie** – nie **od Wortha**, ani **od M-me Laferrière** i po większej części nie słyszały o zasadzie, że **dobry gorset więcej jest wart od dobrej figury** – ale niektóre są zupełnie ładne,

mają w sobie coś egzotycznego, coś z gibkości lianów – i widocznie szalenie lubią się bawić (LzA, s. 270).

Za to **Amerykankom** wytyka Litwos brak smaku, nieuzasadniony przepych, nieumiejętność doboru stroju do sytuacji. Punkt odniesienia w ocenie ubioru wyznacza moda europejska, zwłaszcza paryska:

Amerykanki stroją się więcej jak wszystkie kobiety na świecie. Stojąc przez pół godziny na Broadway w New-Yorku, więcej widziałem rozmaitych sukien jedwabnych i kaszmirowych, czarnych, żółtych, zielonych, pstrych i czerwonych, **niżbym mógł zobaczyć na bulwarach w Paryżu**. Nie wiele w tym wszystkim smaku, ale wiele przepychu. W hotelach, na obiady przychodziły damy postrojone jak na bal, w złotych manelach, zausznicach, naramiennikach itp. (LzAm, s. 81-82). Wszystkie stroją się tak, **jak nigdzie w Europie**, wszystkie przychodzą bez kapeluszków; dlatego obiady, zwłaszcza wieczorem, wyglądają jakby obiady prośzone i nader ceremonialne (LzAm, s. 64).

W stroju **Hindusów** uwagę zwraca przede wszystkim turban oraz malownicze kostiumy, z którymi współgrają malowane na purpurowy kolor brody:

Ale za to co za ulga, gdy się już siądzie do stołu, gdy punkhas, ciągnione przez **czerwonobrodych Hindusów**, poczną kołysać się nad zastawą (LzA, s. 92).

Służba indyjska, w malowniczych kostiumach, z **brodami malowanymi na purpurowo** (LzA, s. 91).

Wiedza

Brakiem wiedzy geograficznej rażą polskiego podróżnika **Francuzi**:

Wkrótce jadący z nami do Brukseli jakiś **Francuz** począł nas wypytywać o nasze pochodzenie.

– Jesteśmy Polacy – odpowiedziałem.

Tu **przysłowiowa francuska znajomość geografii** zabłysnęła z całą świetnością.

– Ach! to panowie tam blisko placu wojny – rzekł.

– Jakiej wojny?

– Jakże się nazywa?... Hercegowiny i Turcyi.

– O! bardzo blisko, panie: tylko przez ścianę. Jak się biją, to u nas doskonale strzały słyhać (LzAm, s. 18).

Nasz **Francuz** zaś porobił takie podboje w Prusach, że musieliśmy wstawiać się za biednymi Niemcami, żeby im chociaż Berlin zostawił (LzAm, s. 18).

Aspekt psychiczny. Cechy psychiczne przypisywane są najczęściej na podstawie zaobserwowanych zachowań. Gdy pewne zachowania wnioskują o tej samej cesze, Litwos nadaje jej status *wrodzonej*. Na przykład wiele zachowań Amerykanów (zwłaszcza w relacjach z cudzoziemcami) odczytywanych jest jako przejaw **gburowatości**,

pogardy i pychy. O amerykańskiej pysze wspominał w pamiętnikach Julian Ursyn Niemcewicz¹⁶.

[Amerykanie] Uważają się przy tym za **najpierwszy naród na świecie** (LzAm, s. 76).

Jeżeli teraz dodamy jeszcze istotną wrodzoną **gburowatość Amerykanów**, zrozumiemy łatwo, że zwłaszcza początkowo stosunki z nimi stają się prawie nieznośne. Wreszcie **Amerykanie** sami wiedzą dobrze o tej **gburowatości**, niektórzy zwłaszcza oświeceni starają się nawet wyleczyć z niej i siebie i swych braci; większość jednak uważa ją za pewną republikańską i demokratyczną cechą narodową, i skutkiem takiego poglądu, raczej szczyć się z niej niż poprawić się jest gotowa (LzAm, s. 75).

Jeżeli **Amerykanin** znajduje się wypadkiem w towarzystwie cudzoziemców, z którymi pod żadnym względem nie stoi na równi, wówczas niezawodnie będzie coś krajał szczyrykiem i **milczał pogardliwie**, niby dla okazania, że jak prawdziwy republikanin i demokrata nic sobie nie robi z owej wykwintności i ogłady, których w głębi duszy innym zazdrości i których braku się wstydzi (LzAm, s. 76).

Grzeczność francuska jest tu rzeczą zgoła nie znaną, jeżeli zaś nawet trafi się cudzoziemcowi spotkać z pewną uprzejmością, jest ona tak szorstką, tak jakoś niesmaczną, tak pełną **gburowatej poufałości**, że mimo woli chce się odpowiedzieć, jak ów szlachcic z pod Radomska: „Plus de confidence que de z n a j o m a n c e!” Powszechnie jednak o cudzoziemca nikt się tu nie troszczy (LzAm, s. 74-75).

Przed wszystkim tedy cudzoziemiec przybyły do Stanów, na próżnoby szukał tej uprzejmości i gotowości do wskazówek i objaśnień, z jaką spotyka się np. we Francji (LzAm, s. 74).

Wśród **Amerykanów** nie dostrzega Sienkiewicz osób uzdolnionych muzycznie, ponadto zauważa, że nie są oni zdolni do myślenia filozoficznego:

Trudno mi opisać i wypowiedzieć, jak mało **zdolności muzycznych** posiada **anglosaksońska rasa**. Między kilkunastu śpiewakami i śpiewaczkami nie słyszałem ani jednego głosu, którego by można słuchać bez zgrzytania zębami (LzAm, s. 58).

Amerykanie byli jednak nadzwyczaj zadowoleni z siebie i z swoich talentów. Pytali nas nawet z pewną **dumą**: czy słyszeliśmy coś podobnego w Europie? ja zaś odpowiadałem z całą szczerością, że istotnie nic podobnego w Europie nie słyszałem (LzAm, s. 58).

Żaden naród na świecie **nie jest mniej zdolny do wszelkiej refleksji filozoficznej jak Amerykanie**. Tu każdy więcej żyje życiem czynów, niż myśli, więc zajęty handlem, przemysłem, rolą i t. p., o racje religijności się nie pyta (LzAm, s. 84).

Niezbyt pochlebnie wypowiada się pisarz na temat naszych południowych sąsiadów, zwracając uwagę przede wszystkim na brak uzdolnień artystycznych młodych **czeskich** kobiet:

Są tu więc trzy młode **Czeszki**, grające na instrumentach dętych i rżniętych. **Nieprowadzenia artystyczne** zagnały je wraz z instrumentami aż do Zanzibaru i zatrzymały dłużej nad program. Mogłyby one łatwo poprawić swój los, gdyby, wyrzekłszy się Apolina, weszły za protekcją Kiprydy w służbę Hermesa – podobno jednak chcą służyć wyłącznie jednemu bóstwu (LzA, s. 68).

¹⁶ Zob. *ibidem*, s. 53.

Negatywną opinię na temat twórczych możliwości formułuje Litwos także w odniesieniu do **Chińczyków**:

oto macie **Chińczyków**. Tam realizm doszedł do najwyższego rozwoju i wsiąknął tak dalece w usposobienia narodowe, że aż zatamował wszelki postęp i wszelkie wytwarzanie się potężnych idei, za które umieją ginąć i giną narody europejskie. **Chińczycy zabiwszy w sobie narodową fantazję, zabili zarazem wszelką inicjatywę**, nie tylko już w rzeczach społecznych, ale i w wynalazkach, naukach, sztukach: słowem, **zatracili w sobie twórczość wszelką, której matką jest wyobraźnia** (LzAm, s. 72).

Irlandczyków spotykanych w Stanach Zjednoczonych charakteryzuje Sienkiewicz poprzez odniesienia do innych narodowości – Anglików i Amerykanów. Biorąc pod uwagę kontekst polityczny, Irlandczycy jawią się jako patrioci **kochający** swój kraj i **nienawidzący** Anglików. Z kolei w porównaniu z Amerykanami są bardziej **leniwi** i **skłonniejsi do awantur**:

[...] nie zapominają [**Irlandczycy**] o swej narodowości i metropolii, **kochają** Irlandię w dzieciątym nawet pokoleniu, **nienawidzą** Anglików i stanowią żywioł, z którym Ameryka bardzo się już liczyć musi, a w przyszłości jeszcze bardziej liczyć się będzie musiała (LzAm, s. 71).

Mają jednak i **Irlandczycy** swoje złe strony. **Leniwi są**, zwłaszcza w pierwszym pokoleniu, **od Amerykanów** bez porównania, **burzliwi**, **pochopni do politycznych awantur** (LzAm, s. 72).

Anglikom przypisuje Sienkiewicz przede wszystkim pychę i wyniosłość w kontaktach z przedstawicielami innych nacji. Co ciekawe, są to cechy kojarzone z wyspiarzami już w XVII wieku¹⁷:

W ogóle zauważyłem, że **Anglicy odznaczają się daleko mniejszą uprzejmością dla cudzoziemców niż Francuzi**. Kiedyśmy na drugi dzień, mając już przewodnika, kupowali gumowe płaszcze na podróż Oceanem, w sklepie zastaliśmy dwóch sprzedających gentlemanów, ale dwóch pijanych: jeden sprzedawał nam płaszcze, drugi, zasunąwszy na tył głowy kapelusz i oparłszy się plecami o towary, **lżył nas półgłosem** spluwając przy tym z nadzwyczajną wprawą na wszystkie strony (LzAm, s. 30).

Siedzący obok nas jakiś **Anglik** z wyciągniętą twarzą i wyciągniętymi nogami, badał starannie palcami wnętrze swego nosa, **spoglądając przy tym na ludzi tak, jak gdyby wszyscy wyłącznie po to byli zebrani, ażeby on miał się czemu przypatrywać** (LzAm, s. 17).

Zdaniem pisarza typowego Anglika cechują snobizm i megalomania, a więc postawa charakteryzująca się wysokim mniemaniem o sobie i przekonaniem o nieomyślności, przecenianiem własnej wartości i swoich zasług, a także chęcią wykazania swojej wiedzy na dany temat. Anglik „ze wszystkich ludzi na świecie wie najlepiej, co się w głębi Afryki dzieje” (LzA, s. 94). To człowiek pozujący na znawcę jakiejś dziedziny, także wtedy, gdy brak mu doświadczenia i odpowiedniego wykształcenia w tym względzie:

¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 55.

Ze zbyt pospiesznych uogólnień płyną całe rzeki błędów i w życiu i w podróżach. Czytałem niegdyś anegdotę o pewnym **Angliku**, który, ścigany w Sudanie przez krokodyla, wlaźł na palmę i począł wywijać pękiem liści, chcąc dać znać o swym rozpaczliwym położeniu. Drugi Anglik, spostrzegłszy to z daleka, zapisał zaraz z powagą w swej podróżniczej książeczce, że w Sudanie są palmy, które nawet w chwilach zupełnej ciszy, za zbliżeniem się człowieka, wywijają liśćmi, jakby go zapraszały na daktyle (LzA, s. 26).

Sienkiewicz dostrzega u Anglików z jednej strony – światowe obycie, wszechstronną kulturę, umiłowanie estetyki i piękna, z drugiej zaś – skłonność do wygody, komfortu i przepychu, przesadną tendencję do gromadzenia dóbr materialnych i manię otaczania się różnymi przedmiotami sztuki użytkowej, prowadzące często do upodobnienia mieszkania w muzeum:

Sir Ewan Smith, obecnie przeniesiony do Maroko, jest to gentleman w pełni sił i energii, w **obejściu nader uprzejmy**; uczynił on mi wrażenie **człowieka wszechstronnej kultury, światowego, lubiącego życie**, a w nim nie tylko **estetykę**, ale nawet i **wygodę**. Następne odwiedziny utwierdziły mnie w tym mniemaniu, widywaliśmy się zaś dość często. Zaraz po pierwszej wizycie, ja i mój towarzysz zostaliśmy zaproszeni na obiad, o którym wspominam dlatego, że był on również, jak i mieszkanie pana Ewan Smitha, połączeniem **europejskiego wykwintu** z czymś egzotycznym i w naszych klimatach nieznanym (LzA, s. 90).

Prywatne mieszkanie p. Ewan Smitha zaciekało mnie niepomiernie, jako model, z którego można poznać, jak mieszkają i żyją zamożni **Anglicy** w Indiach i w ogóle w krajach egzotycznych. Trochę wyglądało ono na **muzeum**, jeśli nie ściśle, to przeważnie etnograficzne. Na ścianach broń wszelkiego rodzaju: miejscowa i sprowadzona z głębi ładu, więc tarcze, łuki, włócznie i maczugi, poukładane w rozety; gdzieniegdzie głowy antylop, rogi bawole; niżej delikatne maty z różnych wysp, dywany perskie; po kątach pełno biblotów indyjskich i japońszczyzny, wszystko to zaś ożenione z **solidnym komfortem angielskim, bez którego Anglik obyc się nigdzie nie może** – i **który najdalsze kraje, najbardziej zapadłe kąty świata, zmienia mu w „home”, miły dla duszy**. Jeśli prawdą jest, że **Niemiec szuka ojczyzny tam, gdzie mu dobrze, to można powiedzieć, że Anglik zabiera ją wszędy ze sobą i dlatego wszędzie mu dobrze** (LzA, s. 90).

Pisarz zwraca także uwagę na *dystynkcję* i *sztuywność* w zachowaniu Anglików. Tę ostatnią uznaje nawet za cechę narodową (*ogólnoangielska sztywność*):

Pani Jameson jest to młoda osoba, wielce do Sary Bernhardt podobna, lubo daleko od niej drobniejsza. Nosi ona swą żalobę niewątpliwie bardzo szczerze, ale zarazem z pewną troskliwością, by jej była do twarzy. Należy też pani Jameson do **wyższych sfer angielskiego towarzystwa** i jeżeli **dystynkcja** jej nie dochodzi aż do zupełnej doskonałości, która jest zarazem zupełną prostotą, przypisać to raczej należy pewnej **ogólnoangielskiej sztywności** (LzA, s. 94).

W sposobie bycia typowego Anglika pisarz dostrzega *zimny angielski charakter*, zauważa charakterystyczną *flegmatyczność*, towarzyszącą wszelkim działaniom angielskiego dżentelmena, także tym, wymagającym zdecydowania:

Wielu Arabów, szczególnie przekupniów, dostało się już na pokład, który traci skutkiem tego swój **zimny angielski charakter**, a zmienia się w malowniczy bazar [...] (LzA, s. 14).

A gdy wreszcie wpadną na pomost na kształt krwiożerczych korsarzy lub złych duchów, kij **flegmatycznego Anglika** wnet przyprowadza ich do porządku (LzA, s. 13).

Zgoła odmiennie postrzegane są **angielskie kobiety** – jako dobre, spokojne, pogodne i pełne wdzięku. Uwaga, że cechy te odbijają się w twarzach, wynika oczywiście z fizjonomicznego portretowania osób:

Te panny wszystkie zapewne są **dobre** – ależ bo i nie mogą być inne; nie zetknęły się ze złem: zaledwie słyszały o nim. Są to kwiaty rodzaju ludzkiego: kwitną – oto wszystko (LzAm, s. 31-32). Kobiety tutejsze [Angielki] stanowią lepszą i jaśniejszą stronę krajowego medalu. Mają wiele **spokoju i pogody duszy, która odbija się w ich twarzach** (LzAm, s. 35).

U **Niemców** dostrzega polski podróżnik przede wszystkim cechy stereotypowo¹⁸ z nimi kojarzone, jak: pracowitość, systematyczność w pracy, skrupulatność i pedantyczność. Niemiec to osoba przesadnie dokładna, drobiazgowy, przywiązujący zbyt dużą wagę do porządku i prawnych przepisów:

Tymczasem na przodzie statku załoga czyniła przygotowania na uroczystość równika. [...] Nie wiem zresztą, czy ową uroczystość obchodzą równie ściśle Francuzi lub Anglicy, ale **Niemcy** są, jak owa panna, która wychodząc za mąż po czterdziestym piątym roku życia, pytała, ze spuszczonej oczyma w dzień ślubu, matki: „Mamo, czy mama nie ma mi nic do powiedzenia, czy mama nie zechce mnie przygotować?” Biedactwo pragnęło, by jej nie przypadło nic z tego, co stanowi obyczaj przedślubny. Owóż tak i Niemcy. Są oni dzielnymi marynarzami, ale przez długie wieki mało żeglowali, a równik przepływają od niedawna, święcą więc obyczaje morskie z większą może **skrupulatnością**, niż ci, którzy się oswoili z nimi w ciągu całych stuleci (LzA, s. 56).

Niemcy w postępowaniu z czarnymi popełniają też zapewne wiele więcej błędów od Anglików. Słyszałem np., że w Bagamojo wyszło prawo, iż każdy Murzyn, posiadający ziemię, musi ją zapisać w urzędzie. Misjonarze zapewniali mnie, że czarni absolutnie nie rozumieli, czego od nich chcą. Tyle tam jest pustej ziemi i własność tak nieokreślona, że przepis ten niepodobnym był do wykonania. Przypuszczam, że setki podobnych przedwczesnych praw sprowadzają tylko zamęt czarnym w głowach i utrudniają im życie (LzA, s. 148).

Niemcy słyną z żelaznej dyscypliny, która ułatwia utrzymanie ogromnych pod względem terytorialnym niemieckich kolonii w Afryce:

Szeregowcami są Zulusi Sudańczycy. Ci ostatni zwłaszcza, ujęci w kluby **żelaznej europejskiej dyscypliny**, wyrabiają się jakoby na wybornych żołnierzy (LzA, s. 143).

Drugą rzeczą, ważniejszą, jaka uderzyła mnie zaraz na wstępie, jest niesłychana małość środków, jakimi są te zdobycze afrykańskie utrzymywane. Posiadłości na przykład niemieckie w tej stronie Afryki przewyższają o wiele rozległością całe Niemcy, zaś wszystkiego tego strzeże kilkuset czarnych żołnierzy i kilkunastu białych oficerów. Wyszędłszy za ostatnie chałupy Bagamojo można przejść setki mil nie spotkawszy ani jednego niemieckiego żołnierza. Gdzieniedzie tylko w rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni stanicach stoją małe załogi. Kraj w rzeczywistości

¹⁸ Zob. J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007, s. 242-261.

nie jest zajęty, a niemieckim nazywa się chyba dlatego, że go za taki uznały na mocy układów państwa europejskie. Co się tyczy czarnych, ci, o ile nie są w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, panowanie niemieckie uznają o tyle, o ile się boją, że w razie nieposłuchu przyjdzie wojenna wyprawa i skarci ich mniej więcej surowo. Rodzi się stąd konieczność urządzania raz wraz wojennych wypraw (LzA, s. 144).

Wywołało to nową burzę, która nie wiadomo jakby się skończyła dla szlacheckiego szczepu U-Doe, gdyby nie to, że przyszli Niemcy i położywszy rękę na wszystkich, zmusili tym samym zacnego staruszka, by, o ile mu nie smakuje wołowina, został wegetarianinem. *Inde irae* (LzA, s. 214).

Massajowie nie tylko sami nieradzi znoszą zwierzchnictwo niemieckie, ale częstokroć napadają na zostające pod tym zwierzchnictwem spokojne szczepy mieszkające bliżej morza. Otóż Niemcy by dowieść czarnym, że opieka niemiecka jest – i coś znaczy, muszą od czasu do czasu karcić tamtych zuchwałych koczowników, niebezpiecznych jeszcze i dlatego, że każde ich powstanie wywołuje wrzenie umysłów w całej krainie (LzA, s. 128).

Niemieccy kolonizatorzy określani są jako *surowi, bezwzględni w postępowaniu* (LzA, s. 146), a nawet *okrutni*, co, jak zauważa Sienkiewicz, wywołuje wśród miejscowej ludności afrykańskiej ogromną niechęć:

Wissman [...] umiał w razie potrzeby czarnych bić, ale [...] potrafił ich sobie także zjednywać. Dzięki temu rządy jego przy całej energii, a nawet **surowości**, nie były bezduszne. Czarni **bali się** go wprawdzie, ale tak, jak dzieci boją się ojca, skutkiem czego w tych przynajmniej szczepach, które stykały się z nim częściej, wyrabiała się poczucie, że władza jego jest naturalną i prawą (LzA, s. 144-145).

Jeszcze przed przybyciem moim w te strony słyszałem i czytałem nieraz o **okrutnym obchodzeniu się Niemców z czarnymi**. [...] Są to rządy surowe, bo to leży poniekąd w charakterze niemieckim, ale bynajmniej nie mające na celu wytopienia miejscowej ludności (LzA, s. 146).

Mówiąc nawiasem, w każdej wiosce, do której zdarzyło nam się przyjść, pierwszym uczuciem, z jakim nas witano, był **strach**. [...] być może [...] przyczynia się do tego **surowość niektórych pomniejszych komendantów niemieckich** (LzA, s. 209).

Niechęć ich do Niemców jest znaczna (LzA, s. 149).

[...] upewniwszy się (Muene-Pira), że to nie Niemcy przyszli do niego w gości, powie pod namiotem z tajemniczą miną: *Daki akuna msuri! akuna msuri!* (Niemcy niedobrzy, niedobrzy!) (LzA, s. 191).

W ten sposób przyzwyczajają ludzi ras kolorowych, by **białego uważali za wyższą istotę** (LzA, s. 149).

Francuzi postrzegani są jako *wytworni, uprzejmi* i weseli:

Dobry humor i uprzejmość oficerów, załogi i służby uprzyjemnia ją [podróż] także znacznie (LzA, s. 273).

Msrgr de Courmont pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny francuskiej. Jest to człowiek w sile wieku, o **twarży wytwornej** (LzA, s. 104).

Patrząc na tych żołnierzy [**francuskich**], przykro się robi, zwłaszcza nam, mającym tyle sympatii do tego **najsympatyczniejszego** zresztą narodu (LzAm, s. 22).

Żydom wytyka Sienkiewicz chciwość i chęć zysku. Pisarz drobiazgowo i ironicznie zapoznaje czytelnika ze standardem oraz mocno zawyżonymi kosztami wynajmu pokoju w gospodzie prowadzonej przez „Słowianina wyznania mojżeszowego”, byłego krawca, który przybył do Zanzibaru z Odessy:

Lóżko z moskitierą, stół, krzesło, parę jaszczurek na pałapie, sporo mrówek i dużo komarów, stanowią umeblowanie każdej pojedynczej izby. Za te rozkosze, wraz z utrzymaniem, płaci się pięć rupii, to jest koło 10 franków na dobę, a prócz tego, ma się prawo patrzeć na gimnastykującą się na schodach małpę [...] (LzA, s. 66).

Zwraca uwagę na żywiłowy temperament przedstawicieli narodu semickiego, określa ich zachowanie jako obłudne i nieszczerze, charakteryzujące się snobizmem i interesownością. Jednocześnie polski podróżnik zauważa także u Żydów cechy pozytywne, do których zalicza przede wszystkim dbałość o dobre wykształcenie:

Klärchen przyszła na świat po dziesięcioletnim bezowocnym pożyciu Lazarewicz z panią Lazarewiczową, przeto ta ostatnia bardzo ją kocha i broni jej zawsze przeciw **wybuchom złego humoru pana Lazarewicza** (LzA, s. 67).

Pani Lazarewiczowa, przy pomocy córki swej „bibi” Klary, zajmuje się gospodarstwem i kuchnią. Bibi, która ma lat siedemnaście, jest zupełnie ładna i **mówi wszystkimi językami. Co niedziela chodzi na mszę do misji katolickiej, nie dlatego, żeby była ochrzczona, ale że w Zanzibarze uważa się to za dowód przynależności do wyższego towarzystwa** (LzA, s. 67).

Aspekt religijny. Kwestie związane z wyznawaną wiarą poruszane są w listach z podróży w odniesieniu do **Amerykanów**, Irlandczyków oraz Anglików. Tych pierwszych, na podstawie poczynionych obserwacji, uważa Sienkiewicz za bardzo religijnych, ale jak zaznacza, jest to wiara powierzchowna (**sztuczna, rutynowa**), oparta bardziej na zwyczaju niż świadomym jej przeżywaniu:

Po śniadaniu stewardowie przynoszą kilkadziesiąt egzemplarzy Biblii i kładą je po stołach, **Amerykanie zaś siadają i czytają ją, myśląc o czym innym i ziewając**. Wszyscy są poważni i milczący, ale **więcej w tym jest sztuczności i rutyny, niż prawdziwego nabożeństwa**. Po skończonych modlitwach zakładają nogi na stół i siedzą w milczeniu, jak chińskie lalki (LzAm, s. 56).

Spółeczeństwo **amerykańskie uchodzi za najreligijniejsze na świecie**. Ludzi wątpiących istotnie nie ma tu wcale, przepisy religijne zachowywane są najściślej, w niedzielę i święta głucha martwota upada na wsie i miasta, sklepy są pozamykane, fiakry i omnibusy nie kursują prawie zupełnie; w teatrach nie grają, miejsca publiczne są puste: słowem powaga tu i uroczystość większa niż wszędzie na świecie. Ale wejrzawszy w to bliżej, **widzimy w tym raczej wpływ zwyczaju, nie wdającego się w żadne rozumowania, niż żywotnej, gorącej, świadomej siebie wiary** (LzAm, s. 83).

Z kolei wiara **Irlandczyków** jest prawdziwa, stąd ich wartościujące (dodatkowo zintensyfikowane) określenie mianem *niezmiernie gorliwych katolików*:

[...] ludzie ci [Irlandczycy] popełnialiby zapewne daleko więcej jeszcze występków, gdyby nie **religijność**, która ich nigdy nie opuszcza. Są wszyscy **niezmiernie gorliwymi katolikami** i dla przyszłych rozkoszy niebieskich znoszą z cierpliwością wszelkie ziemskie niedole i umartwienia (LzAm, s. 71).

Trzeba zaznaczyć, że zarówno obie wymienione cechy: powierzchowność wiary Amerykanów, jak i gorliwość wiary Irlandczyków, były odnotowywane w pamiętnikach polskich podróżników już od XVII wieku¹⁹. Nadmierną gorliwość w praktykowaniu wiary wytyka Sienkiewicz także **Anglikom** w ironicznych komentarzach na temat monotonii bibliotek na angielskich statkach, wypełnionych wyłącznie bibliami:

Do przyjemności podróży należy i to, że w głębi salonu znajduje się **biblioteka, napełniona nie wyłącznie bibliami, tak jak na niektórych angielskich statkach**, ale książkami wszelkiej treści (LzA, s. 273).

Aspekt społeczny. Podczas krótkiego pobytu w Londynie, będąc w drodze do Ameryki, Sienkiewicz ma sposobność przyjrzenia się społeczeństwu **angielskiemu**. Jest pod wrażeniem relacji społecznych, porządku społecznego (w tym poczucie obowiązku), podkreśla sprawność funkcjonowania parlamentaryzmu oraz odpowiedzialność klas wyższych. Niemalże każdorazowo kontrastuje, niekiedy aluzyjnie, te cechy z sytuacją polską (*kraj tak odmienny pod każdym względem od naszego; instytucje tutejsze [...], nie są objawem naśladownictwa, mody, pewnego popędu wywołanego sztucznie*):

Jestem tedy w **Anglii**, w tym kraju tak odmiennym pod każdym względem od naszego, a nawet od wszystkich krajów stałego lądu; w tym kraju nieprawdopodobieństw, gdzie np. **arystokracja ma rozum, porządek publiczny sympatię, parlamentaryzm nie jest pochylem drzewem, na które wszystkie kozy skaczą; dobro społeczne nie frazesem dziennikarskim**, a czas wrogiem, którego się zabija (LzAm, s. 28).

Na szczęście jednak, ludzie mają tu rozum, i zamiast kłaść się kamieniem w poprzek prądom społecznym, **starają się je opanować i uregulować ich brzegi** (LzAm, s. 28).

W ogóle instytucje tutejsze, a mówię tylko o prywatnych, nie są objawem naśladownictwa, mody, pewnego popędu wywołanego sztucznie, **ale płyną z potrzeb społecznych i z dziwnie krzepkiego ducha narodowego**. Dlatego mniej się tu gada, więcej robi. Instytucje zaś nie upadają, bo poczucie obowiązku każe obywatelom **podtrzymywać je z energią i wytrwałością, nie tylko z początku, ale zawsze**. Dziwni ludzie ci **Anglicy**. Wyobraźcie sobie, moi mili współobywatele, że członkowie licznych tutejszych towarzystw nie zalegają nigdy w wypłacie składki. Słyszeliście o czymś podobnym? (LzAm, s. 39).

Charakteryzując Angielki, Litwos zwraca uwagę, że są dobrymi żonami i matkami:

Praca dla nich ma znaczenie zabawy; otacza je przepych, życie wykwintne, ogładzone, wysokie, jak gdyby zawsze świąteczne. [...] To ich cel – i zasługa aż do chwili zamążpójścia. Potem **wydają na świat dzieci**, co jest także zasługą i w ogóle, jak mówią ludzie znający angielskie społeczeń-

¹⁹ Zob. A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach...*, s. 54 (Irlandczycy), s. 115 (Amerykanie)..

stwo: **są dobrymi żonami i matkami**, co jeszcze jest zasługą; potem umierają i oczywiście idą do nieba, co już nie jest zasługą, ale nagrodą – i co im łatwiej przychodzi, bo w życiu prawie nie znały pokus i złego (LzAm, s. 31-32).

Ameryka jawi się Sienkiewiczowi jako państwo, nie zaś naród. W tym osądzie nie pozostaje korespondent „Gazety Polskiej” odosobniony, bo jak zaznacza, *jest to opinia większej części wykształceńszych przybyszów*:

[Amerykanie] Uważają się przy tym za **najpierwszy naród na świecie**; tymczasem większa część wykształceńszych przybyszów skłonna jest raczej twierdzić, że w **Stanach Zjednoczonych istnieje państwo, ale nie ma narodu w ścisłym europejskim tego słowa znaczeniu**. Według powyższej opinii, **jest to wielki zbiór ludzi wszelkich narodowości, handlujących, sprzedających, pracujących w roli lub przemyśle, urządzonych w wielką spółkę zorganizowanych w pewien kształt państwowy pod takimi a takimi prawami, ale pozbawionych wszelkich cech, jakimi zwykle odznacza się każdy jednolity naród** (LzAm, s. 76).

Obserwując społeczność **irlandzką** w Ameryce, Sienkiewicz zauważa, że w porównaniu z Amerykanami Irlandczycy mają więcej dzieci. Fakt ten tłumaczy wiarą (dzieci to błogosławieństwo Boże):

Irlandczycy płodni są jak króliki, Amerykanie zaś rodowici przeciwnie. Podczas kiedy w stadłach amerykańskich dwoje, a najwięcej trójki dzieci, stanowi największe przeciętne maksimum, pobożne małżeństwa irlandzkie, uważające dzieci za szczególniejsze błogosławieństwo Boże, wydają ich na świat jak maku: „co rok prorok”, jak mówi przysłowie, a tych „roków” zawsze jest bez końca (LzAm, s. 71).

Murzyn w listach z Ameryki jest przede wszystkim sługą. Wykonuje prace fizyczne (furmana, tragarza towarów, wyrobnika), choć jakość tych prac różnie jest oceniana, raz pozytywnie (*usługują szybko i wprawnie*), innym razem negatywnie (*inni stoją, nic nie robiąc*):

Między ludnością spotykamy coraz więcej **Murzynów**. Są to ludzie bardzo grzeczni, **usługują szybko** i wprawnie [...]. Zresztą usługa tu nie jest trudna (LzAm, s. 64).

Między ludnością spotykamy coraz więcej **Murzynów**. Są to **furmani, wyrobnicy, tragarze towarów** itp. Niektórzy z nich pracują, inni stoją przed domami z rękoma w kieszeniach, nic nie robiąc [...] (LzAm, s. 69-70).

Aspekt ekonomiczny. Sienkiewicz zwraca uwagę, że kraje kolonialne (Francja, Anglia i Niemcy) należą do najbogatszych społeczeństw w ówczesnej Europie. Z jednej strony docenia wytwory ich myśli technicznej (*aparatus fotograficzny nie większy od talii kart* LzA, s. 127), z uznaniem wypowiada się o nowoczesnych i pełnych wygod parowcach, którymi podróżuje do Ameryki oraz Afryki (*statek jest pyszny* LzA, s. 267), z drugiej zaś – zauważa, że zamożność tych państw jest efektem *niemiłosiernego wyzysku kolonii* (LzA, s. 158) oraz silnie rozwijającego się kapitalizmu:

Zwiedzaliśmy również w mniejszej lub większej kompanii **statki wojenne angielskie**, stojące w porcie zanzibarskim: „Marathon” i „Redbreast”. Pierwszy zwłaszcza zaciekał mnie jako **zbiór wszystkich najnowszych ulepszeń, pomysłów i wynalazków wojennych**. Jest to straszliwa maszyna posiadająca wszelkiego rodzaju armaty, począwszy od najcięższych, z których by niemal skały kruszyć można, aż do pistoletowych i torpedowych. Statek dzieli się na trzynaście kompartymentów i **jest prawie nie do zatopienia** – chcąc go bowiem pogrążyć, trzeba rozbić wszystkie kompartymenty. Jeśli choć jeden ocala, statek trzyma się na powierzchni morza (LzA, s. 95).

„Pei-Ho” jest dzielnym statkiem, daleko szybszym od angielskich i niemieckich. [...] Kto ma możliwość wyboru, temu radzę wybierać zawsze **statki francuskie**, albowiem **przewyższają one wszelkie inne także i pod względem urządzeń, kuchni i wszelkich wygod**. Tylko wielkie parowce, pełniące służbę między Europą a Stanami Zjednoczonymi, są jeszcze zbyt kownie urządzone (LzA, s. 273).

Daleki jestem od tego, abym i pod względem racjonalnym miał uważać **Anglię** za niedościgniony ideał. Pod tym względem w Belgii jest lepiej, we Francji lepiej, w Prusach lepiej i u nas lepiej. Warunki, w jakich istnieje własność ziemska, walka między kapitałem i pracą, proletariat, głód i ciemnota, niby chmura nad przyszłością tego kraju: są to rzeczy tak znane, że nie potrzebuję się o nich rozpisywać (LzAm, s. 28).

Amerikanom wytyka chorobliwą wręcz chęć bogacenia się i nieustanną pogoń za zyskiem:

W czymże tedy objawia się ów **brak cywilizacji obyczajowej**, o której wspominałem powyżej? Mogę odpowiedzieć: we wszystkim; a zresztą, niech sam czytelnik osądzi. Do godziny czwartej lub piątej po południu, każdy prawie z mieszkańców, tak New Yorku, jak w ogóle i całej Ameryki, **pracuje z gorączkową namiętnością nad zrobieniem fortuny, która to, stanowi główną wartość człowieka**, co nawet wyraziło się i w języku; nie mówią tu bowiem: człowiek ma tyle a tyle, ale wart jest tyle a tyle (LzAm, s. 76).

Reasumując, należy zauważyć, że w zebranych materiale dominującym punktem widzenia przyjętym w konceptualizowaniu pojęcia „osoba danej narodowości” i „dany naród” jest europocentryzm. Sienkiewicz, zwiedzając Amerykę Północną oraz lustrując afrykański kontynent, był w swoich podróżach przede wszystkim Polakiem o silnej tożsamości narodowej oraz Europejczykiem. Miał świadomość przynależności do wspólnoty cywilizacyjnej Starego Kontynentu i łączności z kulturą Zachodu, silnie identyfikował się ze społecznością europejską (np. *nasza polska i europejska dworność*). W podróży po Afryce chętnie przebywał w towarzystwie białych ludzi, jego przewodnikami nie byli tubylcy, lecz Europejczycy: niemieccy i angielscy kolonizatorzy, misjonarze, inni podróżnicy. Zderzenie dwóch odrębnych światów i kultur wpłynęło na nieco uproszczony sposób postrzegania przedstawicieli innych narodów. Wyraźny staje się dwubiegunowy, czarno-biały podział, w którym dokonuje się przede wszystkim przeciwstawienia egzotycznych kultur afrykańskich kulturze europejskiej. W takim

układzie zacierają się granice między europejskimi nacjami – ważniejsze staje się to, co łączy przedstawicieli różnych narodowości, a nie to, co dzieli:

Przy śniadaniach, obiadach i przy odkorkowywaniu butelek łatwo zabiera się znajomość w krajach, w których **sama barwa skóry brata ludzi**, a okrutny, nasycony wilgocią upał rozmiękcza ich krochmal, zeszytniający stosunki towarzyskie w Europie. Tu **wszyscy są równi** wobec... gorąca i komarów, prędko też czynimy liczne znajomości (LzA, s. 68).

Taką **solidarność między ludźmi jednakiej cery** widzi się tylko w Afryce. Nawet Niemcy i Francuzi uważają się tu za braci, jak również katolicy i protestanci (LzA, s. 128).

Tym chyba należy tłumaczyć fakt, że w obrębie stereotypów narodowości mamy do czynienia z podobną atrybutyzacją, z powtarzalnością przypisywania pewnych tych samych cech różnym narodowościom. Tak więc niektóre opisy dotyczące sposobów zachowania się, zwyczajów i cech charakterologicznych Niemców, Anglików i Francuzów są zbliżone, stając się rejestrem cech ogólnoeuropejskich. Z pogłębioną, bardziej zindywidualizowaną charakterystyką przedstawicieli Starego Kontynentu mamy do czynienia najczęściej wtedy, gdy pisarz przebywa w towarzystwie samych Europejczyków, a więc w sytuacji, gdy nie dochodzi do konfrontacji odległych pod względem cywilizacyjnym kultur: na statku, w hotelu itp. – wtedy widzi więcej, a oprócz podobieństw, zaczyna także dostrzegać różnice. Analizując bogaty materiał egzemplifikacyjny, trzeba także zauważyć, że nasz podróżnik wykazywał anglofilskie preferencje i kosmopolityczne skłonności²⁰. Zdaniem Ewy Kosowskiej styl bycia naszego noblisty przypominał styl bycia angielskiego dżentelmena: „Ten model europejskości jest mu wyraźnie bliski. Nawet podróże przypominają wojaże Anglika, a przywożone pamiątki cechuje wyraźna fascynacja stylem kolonialnym. Wystarczy przypomnieć sobie zdjęcie z polowań czy wystrój warszawskiego gabinetu”²¹. W tym kontekście dziwić nie powinny emocjonalne, pełne zachwyty komentarze pisarza nad wysokim poziomem rozwoju angielskiego społeczeństwa. Nie oznacza to jednak, że pisarz nie dostrzega w Anglikach cech negatywnych, wręcz przeciwnie – piętnuje je, dyskredytuje i przy pomocy zabawnej anegdoty ośmiesza. W kreśleniu przez Sienkiewicza wizerunku obcych narodowości widoczna jest tendencja generalizująca. Litwos typizuje, posługuje się uogólnieniami, wysnuwa wnioski na podstawie pobieżnych sądów (*na pierwszy rzut oka, pierwszy to raz widziałem*), trzeba jednak podkreślić, że jest on uważnym obserwatorem i ubolewa, gdy w jego otoczeniu *brak charakterystycznych figur* (LzA,

²⁰ Por. H. Witek, *Wizerunek obcego. Kultury afrykańskie w relacjach Henryka Sienkiewicza, Mariana Brandysa i Marcina Kdryńskiego*, Warszawa 2009, s. 18.

²¹ E. Kosowska, *Negacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, Katowice 2002, s. 191.

s. 9). Chętnie też dzieli się z czytelnikiem swymi transkulturowymi doświadczeniami podróżniczymi, stąd tak wiele trafnych i wnikliwych spostrzeżeń na temat charakterystycznych cech wyglądu, sposobu bycia i zachowań przedstawicieli różnych narodowości. Tym samym Sienkiewiczowskie *Listy z podróży do Ameryki* oraz *Listy z Afryki* stają się cennym źródłem do badań nad stereotypami etnicznymi prowadzonymi w perspektywie diachronicznej.

Bibliografia

- Bachórz J., *Fizjonomika* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1994, s. 293-296.
- Bartmiński J., *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 103-120.
- , *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007.
- Bartmiński J., Tokarski R., *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1986, s. 65-81.
- Borawski S., *Podstawy idei studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.
- Kosowska E., *Eurosarmata. Henryk Sienkiewicz wobec różnych nurtów tradycji kulturowej*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Polak i Europejczyk. Sosnowieckie Spotkania Sienkiewiczowskie*, red. Z. Mokranowska, Sosnowiec 2004.
- , *Negacje i kompromisy. Antropologia polskości Henryka Sienkiewicza*, Katowice 2002.
- Krzyżanowski J., *Henryk Sienkiewicz. Kalendarium życia i twórczości*, Warszawa 1956.
- , *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1968.
- Malinowska E., *Podróże Prusa i Sienkiewicza*, Kielce 1997.
- Najder Z., O „Listach z Afryki” Henryka Sienkiewicza, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 4, s. 333-350.
- Niewiara A., *Polskie stereotypy narodowe w świetle badań diachronicznych*, „LingVaria” 2010, nr 2 (10), s. 171-183.
- , *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach w XVI-XIX wieku*, Katowice 2000.
- Parafianowicz H., *Ameryka i Amerykanie w świetle „Listów z podróży” Henryka Sienkiewicza*, „Studia Podlaskie” 2003, t. 13, s. 5-22.
- Rejter A., *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000.
- Sienkiewicz H., *Listy do Mściława Godlewskiego (1878-1904)*, opracował, wstępem i komentarzem zaopatrzył E. Kiernicki, Wrocław 1956.
- , *Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1986.
- , *Dzieła*, wyd. zbiorowe pod red. J. Krzyżanowskiego, t. 43, *Listy z Afryki*, Warszawa 1949.
- Szczublewski J., *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa 2006.
- Weyssenhoff J., *Henryk Sienkiewicz: „Listy z Afryki”*, „Biblioteka Warszawska” 1893, t. 1, s. 375-384.

Witek H., *Wizerunek obcego. Kultury afrykańskie w relacjach Henryka Sienkiewicza, Mariana Brandysa i Marcina Kydryńskiego*, Warszawa 2009.
 Żabski T., *Sienkiewicz*, Warszawa 1998.

Przedstawiciele obcych narodowości w oczach Sienkiewicza podróżnika

Streszczenie: Celem artykułu jest zaprezentowanie wybranych wizerunków obcych narodów, grup etnicznych, ludów, z którymi Sienkiewicz miał kontakt podczas podróży na kontynent amerykański i afrykański. Podstawę materiałową do rozważań stanowi zapis relacji z podróży, który przyjął popularną w drugiej połowie XIX w. formę listu z podróży (*Listy z podróży do Ameryki, Listy z Afryki*). Opracowanie wpisuje się w nurt badań nad stereotypami etnicznymi prowadzonymi w perspektywie historycznej. Do przeprowadzenia analiz wykorzystane zostały pojęcia *punktu widzenia* (przyjętego przez autora tekstu) oraz *perspektywy*. Zanalizowany w ten sposób materiał leksykalny pozwolił określić punkty widzenia oraz wskazać inwentarz aspektów, pod względem których postrzega się przedstawicieli obcych narodowości. Dominującym punktem widzenia przyjętym w konceptualizowaniu pojęć „osoba danej narodowości” i „dany naród” jest europocentryzm. Sienkiewicz w swoich podróżach był Polakiem o silnej tożsamości narodowej oraz Europejczykiem. Natomiast wśród aspektów profilujących daną narodowość wyróżniono następujące: aspekt fizyczny, kulturowy, psychiczny, religijny i ekonomiczny.

Słowa kluczowe: Henryk Sienkiewicz, listy z podróży, punkt widzenia, stereotyp narodowy

Representatives of foreign nations as viewed through the eyes of Sienkiewicz the traveller

Summary: The article aims to present chosen portrayals of foreign nations and ethnic groups with which Sienkiewicz had contact during his journeys to America and Africa. The basis of this study is the account of travels, which took the form of a letter from journeys (*Portraits of America: Letters of Henry Sienkiewicz, Letters from Africa*), popular in the second half of the nineteenth century. The report is considered part of the studies of ethnical stereotypes, conducted from the historical perspective. In order to carry out the analyses, notions such as *point of view* (adapted by the author of the text) and *perspective* have been applied. The lexical material analysed in such a way made it possible to define points of view and show the inventory of aspects on the basis of which the representatives of foreign nations are perceived. The main point of view used in the conceptualization of the notion of “a person of a given nationality” and “a given nation” is eurocentrism. In his journeys Sienkiewicz was a Pole of a strong national identity as well as a European. As for the aspects defining a given nationality, the following ones have been pointed out: the physical, cultural, psychological, religious and economic aspect.

Keywords: Henry Sienkiewicz, letters from journeys, point of view, perspective, national stereotype